



# The Holy See

---

## GIUBILEO STRAORDINARIO DELLA MISERICORDIA

### VEGLIA DI PREGHIERA IN OCCASIONE DEL GIUBILEO DELLA DIVINA MISERICORDIA

### *DISCORSO DEL SANTO PADRE FRANCESCO*

*Piazza San Pietro*

*Sabato, 2 aprile 2016*

---

#### **[Multimedia]**

Z radością i wdzięcznością uczestniczymy w tej chwili modlitwy wprowadzającej nas w Niedzielę Bożego Miłosierdzia, tak bardzo upragnionej przez św. Jana Pawła II, - przed jedenastoma laty, w 2005 roku, podobnie jak dziś odszedł do Domu Ojca. Bardzo chciał on spełnić prośbę św. Faustyny. Przedstawione nam świadectwa, za które dziękujemy i usłyszane przez nas czytania otwierają szczeliny światła i nadziei, aby wpłynąć na wielki ocean miłosierdzia Bożego. Jakże wiele jest twarzy Jego miłosierdzia, z którym wychodzi On nam na spotkanie? Jest ich doprawdy wiele. Nie sposób ich wszystkich opisać, gdyż Boże miłosierdzie jest nieustannym wzrostem. Bóg je niestrudzenie wyraża, a my nie powinniśmy nigdy przyzwyczać się do jego przyjmowania, poszukiwania i pragnienia. Jest czymś nieustannie nowym, budzącym podziw i zdumienie, gdy widzimy wielką twórczą wyobraźnię Boga, przychodzącego do nas ze swoją miłością.

Bóg się objawił ukazując wiele razy swoje imię, a imię to brzmi: „miłosierny” (por. *Wj 34,6*). Tak, jak wielka i nieskończona jest natura Boga, tak też wielkie i nieskończone jest Jego miłosierdzie, do tego stopnia, że opisanie Go we wszystkich jego aspektach wydaje się przedsięwzięciem trudnym. Przeglądając karty Pisma Świętego, możemy stwierdzić, że miłosierdzie jest przede wszystkim *bliskością* Boga wobec swego ludu. Bliskością się ukazującą się i wyrażającą głównie jako pomoc i ochrona. Jest to bliskość ojca i matki, która znajduje odzwierciedlenie w pięknym obrazie proroka Ozeasza. Powiada on: „Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę - schyliłem się ku niemu i

nakarmiłem go” (11,4). Uścisk tatusia i mamusi ze swoim dzieckiem. To bardzo wyrazisty obraz: Bóg bierze każdego z nas i podnosi do swego policzka. Ileż zawiera on *czułości* i ile wyraża miłości! Czulość – słowo niemal zapomniane, którego współczesny świat – my wszyscy – potrzebujemy. Myślałem o tym słowie widząc logo Jubileuszu. Jezus nie tylko niesie ludzkość na swoich ramionach, ale zbliża swój policzek do policzka Adama, do tego stopnia, że dwa oblicza zdają się stapiać w jedną całość.

Nasz Bóg nie jest Bogiem, który nie potrafiłby zrozumieć i współczuć z naszymi słabościami (por. *Hbr 4,15*). Przeciwnie! Właśnie ze względu na swoje miłosierdzie Bóg stał się jednym z nas: „Syn Boży, poprzez wcielenie zjednoczył się w pewien sposób z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękami wykonywał pracę, ludzkim umysłem myślał, ludzką wolą działał, ludzkim sercem kochał. Zrodzony z Maryi Dziewicy stał się prawdziwie jednym z nas, podobny do nas we wszystkim z wyjątkiem grzechu” (*Gaudium et spes, 22*). Zatem w Jezusie możemy nie tylko namacalnie dotknąć miłosierdzia Ojca, ale jesteśmy pobudzeni abyśmy sami stali się narzędziami miłosierdzia. Łatwo można by mówić o miłosierdziu, natomiast znacznie trudniej stawać się konkretnie jego świadkami. Jest to droga trwająca całe życie, która nigdy nie powinna ustawać. Jezus powiedział nam, że powinniśmy być „miłosierni, jak Ojciec” (por. *Łk 6,36*). A to zajmuje całe życie!

Jakże zatem wiele obliczy ma Boże miłosierdzie! Poznajemy je jako bliskość i czulość, ale ze względu na to także jako *współczucie i dzielenie się*, jako *pocieszenie i przebaczenie*. Ten, kto go więcej otrzymuje, ten jest też wezwany by bardziej je ofiarowywać, dzielić z innymi. Nie można go trzymać w ukryciu albo zatrzymywać jedynie dla samych siebie. To coś, co rozpala serce i pobudza je do miłowania, rozpoznając oblicze Jezusa Chrystusa zwłaszcza w tych, którzy są najdalej, w słabych, samotnych, dezorientowanych i usuniętych na margines. Miłosierdzie nie stoi w miejscu: wyrusza w poszukiwaniu owcy zagubionej, a gdy ją znajduje wyraża zaraźliwą radość. Miłosierdzie potrafi spojrzeć w oczy każdej osobie; każda z nich jest dla niego cenna, bo każda z nich jest wyjątkowa. Ileż bólu odczuwamy w sercu, kiedy słyszymy: „Ci ludzie ... ci ludzie, ci biedacy, wyrzucmy ich, niech śpią na ulicach...”. Czy to pochodzi od Jezusa?

Słyszeliśmy Ewangelię: Tomasz był uparty. Nie uwierzył. A odnalazł swoją wiarę właśnie wtedy, gdy dotknął rany Pana. Wiara, która nie potrafi wejść w rany Pana, nie jest wiarą! Wiara, która nie jest zdolna by była miłosierną, tak jak znakami miłosierdzia są rany Pana – nie jest wiarą, jest ideą, jest ideologią. Nasza wiara jest ucieleśniona w Boga, który stał się ciałem, który stał się grzechem, który dla nas poniósł rany. Ale jeśli chcemy wierzyć na serio i mieć wiarę, musimy podejść i dotknąć tej rany, okryć pieczytami tę ranę a także pochylić głowę i pozwolić, aby inni umiłowali nasze rany.

Drodzy bracia i siostry, miłosierdzie nie może nas nigdy zostawiać w spokoju. Jest miłością Chrystusa, która nas „niepokoi”, aż nie uda się nam osiągnąć celu; która pobudza nas do objęcia i przyciśnięcia do siebie, do wciągnięcia osób potrzebujących miłosierdzia, aby umożliwić, żeby wszyscy byli pojednani z Ojcem (por. *2 Kor 5,14-20*). Nie powinniśmy się lękać. Jest to miłość,

która do nas dociera i angażuje do tego stopnia, byśmy wychodzili poza nasze ograniczenia, pozwalając rozpoznać Jego oblicze w obliczu braci. Pozwólmy się posłusznie prowadzić tą miłością a staniemy się miłosierni jak Ojciec.

Dobrze zatem, aby to Duch Święty kierował naszymi krokami: On jest Miłością, On jest Miłosierdziem, które rozbrzmiewa w naszych sercach. Nie stawiamy przeszkód Jego ożywiającemu działaniu, ale idźmy za Nim drogami, jakie On nam wskazuje. Trwajmy z otwartym sercem, aby Duch Święty mógł je przekształcić i w ten sposób otrzymawszy przebaczenie, pojednani, zanurzeni w ranach Pana stawajmy się świadkami radości wypływającej ze spotkania Zmartwychwstałego Pana żyjącego pośród nas.

[Błogosławieństwo]

Przed kilku dniami, rozmawiając z kierownictwem pewnego stowarzyszenia pomocy, dobroczynności, pojawia się pewna idea, a ja pomyślałem: „Powiem o tym w sobotę na placu św. Piotra”. Jakże dobrze byłoby, aby pamiątką, powiedzmy, „pomnikiem” tego Roku Miłosierdzia stało się w każdej diecezji strukturalne dzieło miłosierdzia: szpital, dom opieki dla osób starszych, dla opuszczonych dzieci, szkoła tam, gdzie jej nie było, ośrodek dla leczenia narkomanów... Wiele rzeczy można zrobić ... Wspaniale byłoby, aby w każdej diecezji pomyślano: co można zostawić jako żywe upamiętnienie, jako żywe dzieło miłosierdzia, jako rana żyjącego Jezusa z okazji tego Roku Miłosierdzia? Zastanówmy się i porozmawiajmy o tym z biskupami. Dziękuję.